

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
tów lub jego miejsce 20 hal.

Nadane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
na mniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Ostrzeżenie przed emigracyjnym agentem.

Lwów, 28 kwietnia.

Austriacki minister rezydent w Buenos Ayres doniósł swemu rządowi, że w r. b. w kolonii Apostoles również wielka część płonów została przez mrówki zniszczona, a komisja lokalna, przez rząd tamtejszy wyznaczona, w usiłowaniu wytepienia tego szkodnika nie osiągnęła żadnych dodatnich rezultatów.

Równocześnie austr. minister rezydent zwrócił uwagę rządu, że niejaki Białostocki, administrator kolonii Apostoles, udaje się w najbliższym czasie do Europy i że byłoby wskazane mieć czujne oko na jego działalność, gdyż prawdopodobnie będzie się starał wśród galicyjskiej ludności wiejskiej czynić propagandę do wychodźstwa do kolonii Mis-siones.

Wydział krajowy, otrzymawszy o tem wiadomości z ministerstwa spraw zagranicznych za pośrednictwem prezydium namiestnictwa, zakomunikował natychmiast pismo ministerjalne wszystkim Wydziałom powiatowym z uwagą, iż byłoby wskazane, ażeby Wydziały, o ile będą uważały za stosowne ze względu na stosunki emigracyjne w swych powiatach, stan rzeczy, zakomunikowały przez austr. ministra rezydenta, podały dla przestrogi do wiadomości gminom.

Aresztowania profesorów i wydalania uczniów w Królestwie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Poznań, 28 kwietnia. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* zaprzecza doniesieniu niektórych pism o aresztowaniu sześciu profesorów tamtejszego uniwersytetu. Ten sam korespondent donosi w sprawie wydalania uczniów gimnazjum w Płocku z powodu manifestacji podczas uroczystości Gogola, że sześciu uczniów otrzymało t. zw. „wільce bilety“, bez prawa przyjęcia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w państwie, reszta zaś, około 30, albo zostanie napowrót przyjęta do gimnazjum w Płocku, albo może wstąpić do innego zakładu naukowego. Gubernator Płocka nazwał zachowanie się dyrektora gimnazjum podczas uroczystości Gogola „provokacją“.

Wybory do parlamentu francuskiego.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Paryż. Przy wczorajszych wyborach z miasta Paryża, według dotychczas znanych wyników, wybrano nacjonalistę Benoit (przeciw republikaninowi Berthelot), konserwatystę Prache (przeciw socjaliście Saugrain) i nacjonalistę Siveten (przeciw p. Mesureur). Wszyscy trzej wybrani są antiministeryalni.

Do ściślejszych wyborów przychodzą: Brisson (otrzymał 5.378 głosów) i antiministeryalny nacjonalista Turcade (4.258 głosów). Po nich największą ilość głosów otrzymali kandydaci antiministeryalni.

Paryż. Wczoraj o godz. 6 wieczorem zamknięto głosowanie i rozpoczęto skrutynium. Mimo gorączki wyborczej tu i na prowincji, obeszło się bez poważnych zaburzeń. Tylko w Paryżu przyszło do kilku bójek. Przez cały dzień padał deszcz.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 kwietnia.

Tow. dla budowy wodnych.

Kraków. Wczoraj popołudniu odbyło się zebranie Towarzystwa dla budowy wodnych i lądowych, zorganizowanego z powodu budowy kanałów spławowych w Galicji. Wybrano prowizorycznymi dyrektorami budowniczego Weinbergera i prof. Dziakiewicza dla poczynienia kroków o zarejestrowanie Towarzystwa. Toczyła się długa dyskusja na temat, czy technicy, pracujący w biurach krajowych rządowych i kolejowych, mogą być członkami Towarzystwa. Uchwały nie powzięto jeszcze.

Pomnik Chopina w Warszawie.

Warszawa. Odbyło się tu posiedzenie komitetu budowy pomnika Chopina. Przyjęto do wiadomości odezwę, podpisaną przez 106 artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów, w sprawie ułożenia warunków konkursu i wyboru wyrokującej komisji artystycznej.

Egzotyczny gość w Wiedniu.

Wiedeń. Z powodu obecności syamskiego następcy tronu, odbyło się wczoraj w operze uroczyste przedstawienie, na które przybył także cesarz, oraz arcyksiążęta i arcyksiężne.

Nowe koleje lokalne.

Wiedeń. W ministerstwie kolejowem czynią się obecnie przygotowania w celu przedłożenia parlamentowi w jesieni nowej ustawy o budowie kolei lokalnych.

Wypadek ministra.

Budapeszt. Minister dla Krocacji Erwin Czech upadł onegdaj podczas spaceru na bulwarze Dunajowym, tak fatalnie, że złamał rękę.

Konwersja długów portugalskich.

Lizbona. Izba deputowanych przyjęła ustawę o konwersji długów państwowych.

Sułtan do cesarza.

Konstantynopol. Sułtan wysłał telegram do cesarza Franciszka Józefa, wyrażający radość z powodu odwiedzin księstwa Windischgrätzów, oraz zapewniający cesarza o niezłomnej przyjaźni sułtana.

Interwencja rosyjska w zatargu serbsko-bułgarskim.

Konstantynopol. Z powodu kroków, poczynionych u Porty przez posłów: serbskiego i czarnogórskiego, sprawa konsekracji biskupa Firmiliana znówu zdana będzie na interwencję Rosyi.

Belgrad. Zapewniają tu, że dojście do skutku serbsko-bułgarskiego sojuszu było już bardzo bliskie, a rozbiło się ono w ostatniej chwili wskutek znanej afery metropolity Firmiliana. Rosya, obstając, jak wiadomo, przy zatwierdzeniu Firmiliana, wpływa na Bułgary, aby porzuciła stanowisko oporu i przeciwieństwo zawarła sojusz z Serbią, a zdaje się, że pustki w państwowych kasach bułgarskich, względnie patronat rosyjski nad pożyczką bułgarską, „wyrównają“ obecny zatarg państwów bałkańskich, tak, że zamiast wypowiedzenia sobie przyjaźni, nastąpi... alians.

Katastrofa budowlana.

Łódź. Runęły dwie ściany poprzeczne budującej się tu wielkiej kamienicy Jana Szeitelera przy ul. Lubelskiej. Jeden murarz i dwie robotnice są ciężko skaleczeni. Podobno woda zaskórna podmyła fundamenta budynku.

Serwituty w Królestwie Polskiem.

Petersburg. Projekt zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem odesłano do zaopiniowania gen. gubernatorowi warszawskiemu.

Szerzenie „idei“ Katkowa.

Petersburg. Redaktor *Świeta* hr. Komarow i p. W. Wieliczko obejmą redakcję założonego przez hr. Katkowa pisma *Russkij Wiestnik* i przeniosą ją z Moskwy do Petersburga.

Pismo ma, jak dotąd szerzyć idee Katkowa.

Rusyfikacja Kurlandyi.

Mitawa. Gubernator kurlandzki wydał rozporządzenie, żądające, aby językowi rosyjskiemu dano należne mu miejsce w czynnościach gminnych i w administracji.

Ukrócenie przywilejów fińlandzkich.

Petersburg. Minister Plehwe mimo objęcia teki spraw wewnętrznych, pełni dalej funkcyje fińlandzkiego sekretarza stanu; wnoszą z tego, że nie będzie już w ogóle mianowany osobny sekretarz stanu, co byłoby dalszym krokiem na drodze zniesienia przywilejów fińlandzkich.

Kraków. W tutejszej cerkwi gr. kat. św. Norberta odbyło się uroczyste nabożeństwo Wielkanocne. Resurekcyę i sumę odprawił kanonik ks. Borsuk w asystencji ruskich kapłanów. Po nabożeństwie odbyło się święcone u ks. Borsuka.

Nowy Jork. W zeszłym tygodniu wywieziono stąd złota za 20717 dolarów do południowej Ameryki i do Meksyku. Srebra wywieziono za 945.663 dol., przeważnie do Londynu.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Kwestya myt.

Wiedeń 28 kwietnia. Groźbę ministra finansów dra Boehm-Bawerka, iż poda się do dymisji, na wypadek, gdyby w dyskusji budżetowej skreślona być miała pozycja o mytach — nie należy brać na seryo. Natomiast prawdopodobniejszy jest kompromis z rządem, mianowicie tego rodzaju, że minister skarbu zobowiąże się do bezwarunkowego zniesienia myt w roku przyszłym.

Wiedeń. Członkowie partii chrześcijańsko-socjalnej zapowiadają, że tak oni, jak i niem. partya ludowa, oraz centrum, będą głosowały za wnioskiem p. Scharffia o zniesienie myt z dn. 1 lipca, chyba, żeby rząd solennie przyrzekł, że przynajmniej zniesie myta z dnia 1 stycznia roku przyszłego.

Pp. d' Elvert i Lecher o sytuacji.

Berno morawskie. Na walnem zgromadzeniu „Niemieckiego stowarzyszenia“ przemawiali także posłowie bar. d' Elvert i dr. Lecher o sytuacji politycznej.

Oświadczyli oni między innemi, że widoki poprawy stosunków parlamentarnych nieco się polepszyły. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wyrażającą uznanie obu wymienionym posłom, za energiczną obronę narodowych praw niemieckich, tudzież potępiającą stanowisko rządu w sprawie zniesienia myt i w sprawie dyurnistów.

Świadczył się cygan swemi dziećmi.

Berno (mor.). P. Wolf zgromadził tu około 100 swoich przyjaciół jako mężów zaufania z krajów sudeckich, którym przedłożył księgę swego pisma *Ostdeutsche Rundschau* do przejrzenia. Oczywiście komedia się udała, przyjaciele uznali, że wszystko jest w najlepszym porządku i zawotowali jednogłośnie Schoenererowi „pfui“.

Ministrowie węg. w Wiedniu.

Wiedeń. Prócz p. Szella, bawi tu także węgierski minister rolnictwa.

MOWA

przedstawiciela akademickiej młodzieży nad grobem
ś. p. Szczepanowskiego.

Dyablik drukarski wyrządził nam figla. Oto przy łamaniu kolumn opuszczono w sprawozdaniu z pogrzebu ś. p. Szczepanowskiego mowę przedstawiciela akademików p. Dubanowicza.

Podajemy ją dziś dodatkowo. — Oto ona:

„Przybywamy na to miejsce smutku i żałoby by zaświadczyć o uczuciach polskiej młodzieży akademickiej dla męża, którego praca i zasługi większe są, niż dotychczasowe uznanie.

Przesuwa się nam przed oczyma znojne, w myśli i czyny zasobne życie zmarłego. Widzimy pracę publiczną żmudną, wiodącą często drogą ciernistą, widzimy obrazy najwznioślejszej poezyi czynów, otwierają skarby, nowe drogi do rozwoju narodu. Tryskają zarzewiem życia dla tysięcy, otaczają braterskim sercem i pomocną dłonią dolę upośledzonych. Obrazy te otwierają nam serca, chylą nasze czoła.

I budzą podziw — bo oto w oddali, widzimy życie narodu smętne i duszne, zabijane codzienną walką i szarpaniem się ze sobą, samymi i uśpioną niemocą. Rzadko gdzie płonie światło i czuwa straż. Szukamy czasów i miejsc czynów zmarłego, spotykamy głębokie bruzdy, wytrwałą żłobioną ręką. A nad tem życiem znojnem, życiem obywatela Polaka tej, która będzie świecić głęboki świat myśli. A że w nim tkwią ziarna przeczuć i wskazań na przyszłość — nam młodym on bliższy od innych.

Myśl narodowa przedziwnem wieszczem jasnowidzeniem dobyta z głębin duszy zbiorowej zjawiała się może przedwcześnie.

Niezrozumiany przez rówieśnych, zwrócony twarzą w przeszłość — bo przed oczyma miał zwątpienia serce i upadki myśli — znalazł tam ś. p. Stanisław Szczepanowski to, za czem tęskniło jego serce.

Więc na prelekcjach Mickiewicza, „Przedświ-
cie“ i „Psalmach“ Krasińskiego, „Ojczenasz“
Cieszkowskiego położył wzniosłą budowę myśli.

Uznając przewagę ducha nad światem form —
uwierzył w zwycięstwo Idei, a widząc w narodzie
zaród wielkich, znanych światu dotąd z imienia tylko,
sił moralnych, uwierzył w wielką moc i wielkie
przyszłe losy Ojczyzny.

I szedł myślą dalej. Spadkobierca mężów naj-
większych w narodzie, łaknął „dzielności czynów“,
a pożywając z pokarmu żywej wiedzy współczesnej,
poznał, że uczucie najsilniej napięte, nie wystarcza
do ochrony i rozwoju samodzielności narodu, że ro-
zumowi, czerpanemu z tradycji narodowych, praw
zaprzeczać nie podobna. Miał „rozbrat rozum z
uczuciem“ za największe nasze nieszczęście. Stąd
ujrzał konieczność połączenia tych dwóch „dotąd tak
często sprzecznych czynników“ — aby działanie na-
sze w przyszłości było nie tylko bohaterkiem, ale
skutecznym.

Szukał środków naprawy.

Owocem są głębokie wskazania, serdeczne ra-
dy, drogie nam wszystkim.

Obejmują one całokształt życia narodowego. —
Wspomnę o jednym. Głosił Szczepanowski, że dzieło
wychowania narodowego spoczywać winno głównie
w dłoniach rodziny i społeczeństwa, zrównanego
w obliczu idei; że podstawę wychowania stanowi-
ma nie wpajanie obcej nam zasadami i dążnościami
moralności, przepisanej martwością paragrafów —
a kowanie czystych, szlachetności, bohaterską pro-
stych, nieugiętych serc szermierzy idei narodowej.

Głosił, że wszechne nasze stać się winny
„ogniskiem wiedzy, polskiej umiejętności i mądrości,
która nie jest ślepe naśladowanie cudzego ro-
zum i metod, ale czerpiąc z własnego serca, wy-
tworzyć ma szkołę umiejętności praktycznej polskiej,
któraby potrafiła opanować żywiołową siłę instynk-
tów.

Wielkie przemiany, ziszczenie pragnień serc
wielkich, nie dzieją się pracą jednostek — a całych
pokoleń. Testament, przekazujący „dzielność i kar-
ność czynów“, nie spełniony dotąd, żąda od nas naj-
młodszych nie „ofiar“, lecz prostej i surowej drogi
obowiązków.

Nie odrodziliśmy się jeszcze, ale że wielu stoi
już gotowych na posługę narodu, więc Cię, zmarły
przewodniku, rozważnie zapewniamy, że serdeczny
ciężar Twej ostatniej woli na barki nasze weźmiemy.

I chociaż Tyś umarł — idea Twoja wcieliła się
w krew i ciało, zdobywa uznanie i wzrośnie bujnym
posiewem na przyszłość.

Depesze z ostatniej chwili.

Śmierć podczas toastu.

Budapeszt. Na odbytym tu bankiecie adwo-
kackim, zmarł nagle na udar serca adwokat, dr. Te-
odor Neuschloss, w chwili, gdy wygłosił pierwsze
słowa toastu.

Cesars Wilhelm protektorem secesyi.

Berlin. Otwarto tu wystawę secesyi. Wśród
wielu dzieł sztuki miejsce honorowe zajmuje pierwszy
kolorowy model statui „Bethovena“ Klingera. Oprócz
tego znajdują się na wystawie dwa busty: z gipsu
Lisza oraz autorki Aseniew, oba dłuta Klingera.

Burmistrz Szustehris z Charlottenburga, na
którego terenie znajduje się wystawa, wygłosił mo-
wę, w której polecał secesyi, jako hasło, słowa ce-
sarza Wilhelma:

Ziel erkannt, Kraft gespannt i wznosił oczywi-
ście toast na cześć tego protektora secesyi.

Rozmowa o Syamie.

Wiedeń. Z okazji pobytu w Wiedniu siam-
skiego następcy tronu, miał jeden ze współpracow-
ników *N. Fr. Presse* rozmowę z pewną wybitną
osobą, wtajemniczoną w sprawy wewnętrzne tego
wschodnio-azjatyckiego państewka.

Otóż, ów przyjaciel Syamu oświadczył, że król
Chulalongkorn dąży usilnie do europeizowa-
nia swego „państwa“ i w tym celu po wstąpieniu na
tron, udał się do kolonii angielskich i holenderskich,
aby poznać urządzenie ich.

Król syamski wysłał wielu syamczyków na
edukację do Europy, a synowie jego kształcą się
wyłącznie w ogniskach europejskiej kultury. Jeden
z synów jest „ulubieńcem“ cara i kształci się w kor-
pusie pazołów w Petersburgu.

Warunkiem rozwoju Syamu ma być jego nie-
zawisłość i tylko w takim razie przemysł europej-
ski mógłby tam znaleźć wielkie pole zbytu. Król
Chulalongkorn bardzo się obawia, żeby ape-
tyt Francji na jego posiadłości nie zaostrzył się.
Syamczycy mogliby korzystać z wielu produktów,
wyrabianych w Austrii, jak sukien, porcelany, szkła
i t. d.

Choroba królowej Holandyi.

Zamek Loo. Według biuletynu wydanego
wczoraj popołudniu, przebieg choroby królowej jest
zadawalający.

Dymisya włoskiego ministra wojny.

Rzym. Tribuna donosi, że minister wojny
podał się do dymisji z powodu opozycji, na jaką
u trafił jego projekt reform wojskowych w komisji

parlamentu. Jako następcę jego wymieniają gen.
Bessozi, komendanta IX. korpusu, załogującego
w Rzymie

Zatarg włosko-szwajcarski.

Rzym. W Izbie posłów odpowiedział minister
Prinetti na interpelację w sprawie zatargu z Szwaj-
caryą i przedstawiwszy przebieg znanej afery z po-
stem Silvestrellim wyraził nadzieję, że zatarg ten
wkrótce wyrównany zostanie z honorem dla obu
państw.

(Interwencji podjąć się ma pewne „zaprzy-
jaźnione“ państwo. *Red.*)

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej
we Lwowie,

w dniu 27 kwietnia 1902.

Godzina	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	725.2	+ 6.0	WSW ^a	0.0	Najwyższa tem- peratura + 8.0, najniższa + 0.7. Pochmurno i chłodno, kilka- krotnie deszcz i śnieg.
2 popoł.	727.2	+ 9.5	NW ^a		
9 wiecz.	729.7	+ 1.1	NW ^a		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-ej p.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, zimniej, kró-
tkotrwale deszcze lub śniegi.

— **Poniedziałek, 28 kwiet. Dziś:** o godz. 7 wiecz.
w teatrze miejskim: „Urzędowa żona“, sztuka w 5
aktach. — O godz. 8 w Uniwersytecie lud. wykład prof.
Królikowskiego: „O przenoszeniu się chorób zakaźnych
z ciał zwierzęcych na ludzkie“.

— **Podróż marszałka kraju do Rzymu.** Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki wyjeżdża
dziś popołudniu pociągiem pospiesznym do Rzymu,
ażeby wziąć udział w polskiej pielgrzymce, która —
jak telegramy z Rzymu doniosły — przyjętą zostanie
przez papieża na osobnej audyencji w czwartek o go-
dzinie 11 przed południem. P. marszałek przybędzie do
Rzymu w środę w południe i zabawi tam dwa dni.

Mianowania. Minister oświaty zamianował ks.
Franciszka Liechtensteina, szefa sekcji dra Ludwika
Ówiklińskiego i profesora uniwersytetu wiedeń-
skiego dra Pawła Kretshmera członkami austriackiego
instytutu archeologicznego.

— **Wybory do Rady państwa.** Komitet wy-
konawczy stronnictwa demokratycznego polskiego na
odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalił jednomyślnie:
wezwać p. dra Tadeusza Rutowskiego do kandy-
dowania na posła do Rady państwa z m. Lwowa
w miejsca p. Tadeusza Romanowicza i kandydaturę tę
wszelkimi siłami popierać.

— **„Elektryczne“ przewożenie pakunków**
z dworca na pocztę i z pocztu na dworzec wprowadza
wkrótce tramwaj miejski we Lwowie. Użyte do tego
będą osobne wozy towarowe, a ponieważ w nocy nie
funkcjonuje centralnia miejska dla wytwarzania prądu
do poruszania tramwajów, przeto do nowych tych wo-
zów zastosowane będą akumulatory elektryczne, syste-
mu lwowianina p. Staneckiego.

— **Elektryczne urządzenie w sanatorium**
dla chorych piersiowo dr. Dłuckiego w Zakopanem
przeprowadza p. Tomicki, dyrektor tramwaju miejskie-
go we Lwowie. Materiały i wszystkie wogóle ku te-
mu zamówienia poczyniono u firm polskich.

— **Śmierć skutkiem pobicia.** Wczoraj zgłosiła
się w policji włóścianka z Pasiek Iyzakowskich, żona
zaroobnika Franciszka Kuna, z doniesieniem, że wczoraj
zmarł 8-letni syn jej, Władzio, skutkiem pobicia go
w szkole przez 13-letniego Krzysztofa Rytkiego. Mały
Władzio, pobity przed kilkunastu dniami przez Rytkie-
go, powrócił do domu chory i mimo starań i pomocy
lekarskiej zmarł wczoraj. Na miejsce wypadku wyje-
chał komisarz policji Chmielarski z agentem Kocha-
nowskim, lekarz miejski dr. Elektorowicz i komisarz
IV. dzielnicy. Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa
i skonstatowaniu śmierci, polecono odwieźć zwłoki
dziecka do zakładu medycyny sądowej celem przedsię-
wzięcia obdukcji.

— **Wypadek.** Wczoraj koło godziny 12-ej w po-
łudnie rączę konie powozu, w którym jechała panna
H., córka znanego w mieście naszego kupca, ze swą
towarzystką, rozbiegały się i poniosły pojazd na skre-
cie z ul. Zielonej na Pańską. Panna H., wyskakując
z powozu, upadła na bruk i silnie się potknęła. Pierwszą
pomoc podał jej jeden z lekarzy wojskowych w aptecę
„Pod Aniołem“.

— **Zemsta za odmowę zaliczki.** Czeladnik
stolarski Ilko Kozak prosił służbodawcę swego, majstra
Franciszka Zeisera o udzielenie mu zaliczki na rach-
unek pracy. Ponieważ jednak Kozak nie spłacił jeszcze
poprzednio zaciągniętej zaliczki, odmówił mu chlebo-
dawca udzielenia dalszej zaliczki, tembardziej, że Ko-
zak nie śpieszył się do pracy.

Z zemsty za to, dał Kozak folę prawdziwie
kozackiej i wpadłszy w nieobecności maj-
stra do pracowni porąbał w obecności chłopców dwa

orzechowe stoły wartości około 200 koron. Za czyn
brutalny odpowie Kozak przed sądem, gdyż oskarżono
go o złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

— **Do szpitala** przyszedł wczoraj z Turki wło-
ścianin Wasyl Diakmiczak, celem wyleczenia się z cho-
roby oczu; lekarze uznali go jednak za nieuleczalnego
i do szpitala nie przyjęli. Diakmiczak udał się do po-
licyi, która otworzyła mu gościnne podwoje swych
aresztów, z których odejdzie biedak szupsem z po-
wrotem do Turki, aby oczekiwać wiecznej ciemoty i
kija żebraczego.

— **Do krajowego Związku przemysłowego**
przystąpili w dalszym ciągu na członków: Aleksander
Koniewicz, Tadeusz Filippi, Józef Olszewski, Adam
Younga, Karol Perutz, Aleksander Lewicki, ks. Bartosz
Krauzowicz, Towarzystwo oszczędności i pożyczek
w Oświęcimiu, Erazm Fibich, Ożiasz Wiksel i Syn,
Bernard Polonicki, Albert Szkowron, Karol Eppler,
Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyśle.

— **„Wieczór rozmaitości“** urządzony staraniem
grona akademików na cel „żydowskiego chóru aka-
demickiego“, odbędzie się we wtorek dnia 29 b. m.
w wielkiej sali „Jad-Charuzim“ przy ul. Bernsteina.

— **Kości ludzkie.** W ul. Mochnackiego naprzeciw
domu pod l. 27, dzieciaki, bawiąc się na szkarpie, od-
grzebali kości ludzkie. Szkielet jest bardzo stary i le-
ży w ziemi już od lat kilkudziesięciu, więc policja za-
wiadomiła tylko komisariat dziel. icy pierwszej, by go
uprzątnął i złożył na cmentarzu.

— **W kraju dzikich** nie działyby się takie rze-
czy, jakie miały miejsce we Lwowie podczas uroczy-
stego obchodu pogrzebowego ś. p. Szczepanowskiego.

Byłem świadkiem, jak „karyolka pocztowa“, mo-
gąca uader wygodnie zajechać z ulicy Lindego przez
Szajnochy na pocztę — puściła się w górę ulicą Ko-
pernika wprost na tłumy, sunące naprzód — jak do-
rożki urządziły „kozackie ataki“ na publiczność... Czyni
to wrażenie jakiejś wrogiej zaciekleści — tramwaj ele-
ktryczny miejski nie chciał widzieć korowodu.

Jak się dowiadujemy, woźnice mieli polecenie zu-
pełnego niezważania na pogrzeb.

Działo się to w 1902 r. 26 kwietnia, w jasny dzień,
w stołecznym mieście polskim — o reprezentacji pol-
skiej pod rządami cnotliwego Katona Imci p. Mał-
chowskiego, kiedy to z ludu lwowskiego ściągano skórę
na „porządki“ miejskie.

— **W Tow. strzeleckim** odbyło się wczoraj
przy przepelnionej sali amatorskie przedstawienie. Ama-
torowie odegrali z werwą „Qui pro Quo“ i „W pu-
łapce“, poczem przy dźwiękach kapeli 80 p. p. tań-
czono obojętnie do późnej pory.

— **Prof. Celakovsky** w Pradze został mianowa-
ny członkiem korespondentem puryskiej akademii umie-
jętności moralnych i politycznych.

— **Królowa Natalia** przybyła do Modeny jako
gość margrabiny Scherbni.

— **Skutki oporu Finlandczyków.** Z powodu
znanych zająć przy poborze rekrutów w Finlandyi, ogło-
szono reskrypt cara Mikołaja II. do general-gubernatora
fiński, w którym rozkazano odłożyć czas poboru
rekrutów po za zwykły termin (24 czerwca), rzekomo
celem rozprószenia fałszywych wieści o zamiarze za-
niechania poboru rekrutów w Finlandyi. Wiemy, że
przyczyny zaburzeń były zupełnie inne, ale, carat uznał
za stosowne przytknąć oczy.

— **Sławna Bazylika:** St. Cecila in Transtevere
w Rzymie została po gruntownej naprawie i części-
wej rekonstrukcji, oddana do użytku wiernych. Kardy-
nał Rampolla, sekretarz papieża Leona XIII., uskutecz-
nił gruntownie restauracyjne roboty i doprowadził
kościół do świetnego stanu. Z początku miał zamiar
przeprowadzić średniowieczny styl w całej rozciągłości,
a ponieważ natrafił na wielkie trudności, zaniechał tego
i ograniczyć się musiał do koniecznych robót budowla-
nych. Przy zakładaniu powietrznych kanałów, natrafio-
no pod podłogą kościelną na mury z rzymskich czasów.
Ponieważ wiadomo, iż kościół stanął na murach domu,
w którym św. Cecylia poniosła śmierć męczeńską, kar-
dynał kazał poczynić dalsze badania i natrafiono na
wielką aulę, której os podłużna biegnie prawie równo-
legle do osi głównej nawy kościelnej. Ściany poprze-
czne spoczywają na słupach, połączonych z sobą skle-
pieniami. Znalezione napisy, rzeźby, odlamy posągów z cza-
sów po Chrystusowych wczesnych zgromadzone w je-
dno miejsce i ustawiono. Architekt, znany z restauracji
kościół St. Maryia in Cosmedin, p. Giovanni Batta
Govenali, dokonał tej restauracji bazyliki.

— **Szościędziat pojedynków.** Z Belgradu do-
noszą, że posła Katicza wyzwało na pojedynek, aż 80
naraz urzędników skarbowych za to, że wyraził się, iż
prócz ministra skarbu i jego pomocnika, nie ma w Ser-
bii ani jednego porządnego człowieka pomiędzy urzę-
dnikami skarbowymi.

Listy z kraju.

Petryłów, 24 kwietnia.

Wiedząc, jako długoletni czytelnik i prenumeratorka *Słowa Polskiego*, że zadaniem i celem tegoż jest staranie się o podniesienie się ekonomiczne kraju, wytworzenie przemysłu i usunięcie tych wad, jakie u nas nietylko w kraju, w życiu prywatnym się zagnieździły, ale które stały się chorobą władz państw, postanowiłem, na podstawie własnych spostrzeżeń *sine ira*, kilka uwag pod adresem tych ostatnich skierować. Zastrzegam się z góry, że nie chodzi mi o osoby, ani przeciw tym nie występuję, bo tą bronią nie walczę, ale o system. Tak jak w stolicy kraju, tak też i na prowincyi, a może i więcej mamy wiele skarg, wiele bólów, a odczuwamy je tem więcej, bo trudniej tu o usunięcie złego, a za to zle sowsie jako podatnicy państwu, krajowi, powiatowi, jak i gminie podatki opłacamy.

Zamierzam omówić tu sprawy powiatu tłumackiego, który do większych w kraju się zalicza, bo ma obecnie 110.000 mieszkańców i prawie 70 gmin, a w tem liczy 5 miasteczek. Tłumacki powiat ma prócz tego stałą załogę wojskową oraz posiada charakter nietylko rolniczy, ale i przemysłowy. Znajdują się bowiem w powiecie fabryka cukru, fabryka maszyn rolniczych, dwie fabryki drożdży, tartak parowy i liczne gorzelnie. W stosunku do liczby mieszkańców i przestrzeni powinna być i odpowiednia władza polityczna. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Tak skąpym personelem władzy politycznej nie poszczyci się najmniejszy powiat w kraju.

Na czele powiatu stoi starosta: Maurycy hr. Dzieduszycki i starszy komisarz, Kreutz. Los, co figle płała, zrzucił, że komisarz Kulczycki i sekretarz Kowalski od dłuższego czasu są chorzy i nie urzędują, a załogi rosną na podstawie zabronionej przez państwo lichwy i wynoszą dziś 3500 „kawalków” niezalatwionych. Znam powiat polityczny Kołmacz na Bukowinie, gdzie jest tylko 52 gmin i niżej stu tysięcy mieszkańców, a przecież są tam 4 siły konceptowe prócz wyćwiczonego personelu pomocniczego. Tu pięciu urzędników miałyby dość roboty i nie potrzebowałyby się nudzić w biurze, a jak dziś rzeczy stoją, to na 55.000 mieszkańców powiatu wypada jedna siła konceptowa do załatwiania tylu spraw. Weźmy wypadek, że jeden z tych panów zachoruje chwilowo, a drugi pojedzie na komisję, to w biurze literalnie nie będzie nikogo dla reprezentacji władzy.

Tak ważna n. p. sprawa przeprowadzenia wyborów do ciał gminnych, wybór wójtów czuwanie nad tymi różnorodnymi sprawami gminnymi śpią snem błogostawionym, bo nie ma komu nimi się zająć i uporządkować. Wskutek tego panuje nieład w stosunkach gminnych, a na przykład w samym Petryłowie wybór Rady gminnej i wójta ciągnie się od lat czterech. Sprawy rolnictwa dotyczące nie znajdują opieki u władzy, a wspomnę tylko o wykonywaniu ustawy, z r. 1892 o licencji buhajów, zażalenia jednak komisji licencyjonującej zostają bez odpowiedzi, a na tem cierpi bardzo chów bydła. Jeśli podaje się pisemnie jakieś zażalenie lub prośbę, to się nie dostaje odpowiedzi. Z praktyki własnej stwierdzam, że wnioski przez starostwo podane do władzy wojskowej o konia, nie mogłem doczekać się odpowiedzi i musiałem osobiście interweniować.

Interwencja jednak osobista przysparza trudów podróży, bo i tu znowu na polu komunikacji odczuwa się wielkie zacofanie. Zamiast przebiec do Tłumacza 16 kilometrów *via* Oleszów, trzeba okrążyć na Niżniów podwójnie, a z Bratyszowa droga do Tłumacza okropna. Zagadka tej podwójnej podróży polega na tem, że prom na Dniestrze nie kursuje. Bo starostwo w jesieni ubiegłego roku nadało zakaz nie wożenia promem z powodu zepsucia się, nie wydało jednak polecenia równocześnie, by prom naprawić.

Skutek jest taki obecnie, że lina od promu jest w wodzie, zamiast być wysoko upiętą nad zwierciadłem wody, prom spoczywa w cieniu pod skalistym brzegiem, a przewoźników wcale nie ma. Ustała tedy komunikacja, ustał ruch handlowy, a najbardziej cierpi z tego powodu ludność około 3000 głów licząca i pilnie podatki płacąca.

Gdyby ktoś opisanym szczegółom nie wierzył, to go zapraszam, by się o tem przekonał osobiście. Może sobie wtedy nad brzegami wartko płynącego Dniestru zaśpiewać krakowiaka na nutę, że rząd krajowi sprzyja i Koło polskie silnie przy nim stoi.

W parlamencie zeszłego roku uchwalono wiekopomne dzieła, dotyczące się regulacji i kanalizacji rzek, a my tu tymczasem z najbardziej prymitywnych środków przewozowych korzystać nie możemy. Sam doświadczałem, że, jadąc niedawno do Lwowa, u trzech promów szukałem przeprawy i ledwie na trzecim przeprawić się mogłem. W Bokównie-Petryłowie nie wozół, w Dołhem również nie, bo nadchodzący spław linę urwał, a starostwo nie poleciło naprawić i dopiero w Maryampolu udało mi się przeprawić. To naprawdę karygodne niedbalstwo naraża nas na kolowanie, by się do kolei, urzędu telegraficznego i władzy w powiecie dostać. W maju b. r. odbędą się komisje licencyjne, w których mam wziąć udział i będę nakładał w sześciu miejscowościach podwójnie drogi, bo się przez Dniestr nie dostanę.

Albo szarwark i ustawa drogowa tak piękna na papierze, czyż doznają opieki ze strony władzy politycznej w powiecie? Kto ciekaw, może się także osobiście przekonać. A w sprawach szkolnych budżety gminne z reguły zalegają i trzeba budżet kondykować aby go ściągnąć i tak z roku na rok się dzieje. Gmina nie płaci, a nim władza szkolna okręgowa załatwi to, której z urzędu przewodniczącym jest starosta, to sporo czasu upływa. Także doświadczałem tego jako przewodniczący rady szkolnej miejscowej w Petryłowie. Zebrałem tu kilka autentycznych faktów i spodziewam się, że hr. Dzieduszycki, jeśli mu dobro ludności leży rzeczywiście na sercu, powinien postarać się o usunięcie złego, bo tak, jak dziś jest, to wygląda to i zakrawa na kpinę z ludności, której rząd wysoki lekceważyć nie powinien, a również zwracam się z uprzejmą prośbą, jeśli mój głos do pałacu „pod kawkami” dojdzie o zarządzenie tym nieprawidłowościom przez zawezwanie starostwa w Tłumaczu do złożenia relacji i pomnożenia personelu konceptowego, bo na 110.000 mieszkańców dwu urzędników politycznych — to chyba nie wiele.

STANISŁAW BOHDANOWICZ
właśc. dóbr.

Rozmaitości.

× **Objawy idiosynkrazji.** W jednej ze swoich filozoficznych prac profesor Bole przytacza cały szereg objawów idiosynkrazji, które zauważył podczas długoletnich swoich badań i obserwacji. Znamienny uczony przytacza np. pewnego lokaja, któremu, na widok noża, sączyła się krew z dziaśel. Pewna znów młoda kobieta, słysząc bicie dzwonów, dostawała febrę nerwową, innej, na widok żelazka do prasowania, występował zimny pot na czoło. O Henryku III, królu francuskim, opowiadają, iż spozreglisy kota, podlegał mdłościom. Teolog, John Pechman, gdy usłyszał, że zamiatają podłogę, zalewał się łzami, poczem wpadł w senne odrętwienie. Książę Szomborg szalał z gniewu, gdy usłyszał miauczenie kota. Pewien lekarz opowiada o swoim pacjencie, iż nie znoślił miodu — mimo to lekarz bez wiedzy chorego zaordynował do wzięcia rękę masło, w której znajdował się w bardzo małej ilości miód. Pacjent po użyciu masła doznał okropnego bólu w ręce, iż zalecony środek musiano natychmiast odrzucić.

Przyczyny tych chorobliwych objawów objaśnić dotychczas nie zdołano.

× **Śmiertelność roczna na ziemi** wynosi prawie 33 milionów osób, co czyni na jeden dzień 91.554 wypadków śmierci, a 3730 na godzinę, więc 62 na minutę. Przeciętna długość życia człowieka wynosi 32 lat. Czwierć ludności umiera przed osiągnięciem lat siedmiu, a połowa przed osiągnięciem 17 lat. Z 10.000 ludzi dosięga tylko jedna osoba 100 lat z 500 jedna 90 lat, a ze stu jedna 60 lat; osoby zaślubione żyją dłużej, niż będące w stanie wolnym. Z 10.000 żonatych, którzy osiągnęli 70 rok życia, należy 43 do stanu duchownego lub politycznego, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do wojskowego, 29 inżynierów lub adwokatów, 27 profesorów, 24 lekarzy.

× **Europa spotrzebowwała w r. 1800** około 100 milionów funtów cukru, 40 lat później prawie podwójną ilość, a w r. 1870 przeszło 400 milionów funtów. Obecnie dosięga liczba spotrzebowanego cukru prawie 5000 milionów funtów rocznie, z czego Indye zachodnie, szczególnie Kuba, dostarczają prawie połowę (cukier trzcinowy). Cukier z buraków produkuje Europa przeszło 2000 milionów funtów rocznie. Liczby te wskazują, jak bardzo konsumpcja cukru z biegiem lat się wzmacnia.

× **Statystyka głuchoniemych.** Z ilości głuchoniemych wypadają w stosunku do zaludnienia (na 100.000 liczone) następujące liczby: Szwajcarya 2462, Austria 1308, Węgry 1263, Szwecya 1023, Prusy 1019, Finlandya 1018, Norwegia 864, Portugalia 747, Zjednoczone Stany Ameryki północnej 675, Grecya 646, Francya 626, Dania 622, Włochy 537, Hiszpania 459, Belgia 439, Holandya 533.

× **114.000 rubli za 5 zębów.** Niedawno wytoczono sprawę przed forum sądu okręgu petersburskiego przeciwko zarządowi kolei Zakaukaskiej o odszkodowanie za 5 utraconych podczas katastrofy zębów. — Poszkodowaną jest tu artystka śpiewaczka p. Sarkisowowa, która w powództwie swoim dowodzi, że kalectwo wobec utraty aż 5 zębów, nie pozwoli jej zajmować się nadal pracą w obranym już zawodzie, czyli że utrata zębów pociąga za sobą utratę rocznego dochodu 11.400 rubli, co mnożąc na 10 (taki jest system obliczania odszkodowań) da sumę 114.000 rubli. Sąd petersburski nakazał poddanie pani Sarkisowowej ekspertyzie lekarskiej, celem ustalenia szkody, spowodowanej kalectwem.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

20

— Ty złodzieju świński, ty zbój! ty!... — i rozczapierzyła palce, jakby go chycić chciała.

Ale Bartkowa rzuciła się do niej z krzykiem: — Co! biłabyś go, suko jedna, biłabyś czarownicę, kacie synowski, ty!

— Uciszyć się! — zawołał sędzia.

— Stulta pyski, kiej sąd mówi, bo waju wyśpię na osobność! — poparł Jacek, podciągając parcianki, bo mu się był obertelek oberwał.

Uciszyło się zaraz, a baby, że to blisko było do chwycenia się za łby, stały już cicho, ino się oczyma jadły a wzdychały ze złości.

— Mówcie, Bartłomieju, mówcie wszystko a prawdę.

— Prawdę?... Samą czystą kiej szkło prawdę rzeknę, rzetelnie powiem, kiej na spowiedzi, kiej gospodarz do gospodarzy, kiej swój do swoich, bom gospodarz z dziada pradziada, a nie komornik, nie prefesant jaki, albo i jenszy miescki zdzier. To było tak.

— Patrz dobrze w głowę, byś cegój nie przepomnił — radziła.

— Nie przepomnę, Magdus, nie. To było tak. Szedłem se... a baczę, że to rychtyk zwiesna była... i za Wilczym Dołem, wedle Borynowej koniczyny... Ide se i mówię pacierz, bo na ten przykład, przedzwonili już na Anioł Pański... nocka też szła... Ide se... jaż tu słyszę: głos nie głos?... „Loboga, —

myśle se: — chrząka i nie chrząka?...” Oglądam za się — nicęgój nie widno, cicho całkiem.

Złe me kusi, czy co?... Ide dalej, i że me zdziebko mrówki oblaży ze strachu, mówię se Pozdrowienie Anielskie. Chrząka znowu! Cie, myślę sobie, nie jeno swynia to, albo i prosiak! Złazłem zdziebko w bok, w koniczynę, i obejrzałem się: juźci, że cosiek lizie za mną. Przystanąłem ja — przystańto i to, a białne, niskie i długie... a ślepia świeciły się kiej u żbika, albo zgoła u złego... Przeżegnałem się, a że i skóra mi ścierpła, tom ruszył lepszym krokiem — jakże?... albo to wiadomo, co się po nocach tłucze?... A wszyscy w lipcu wiedzą, co na Wilczych dołach straszy.

— Juści, że prawda, bo łoni, kiej Sikora przechodził tam nocą, to go ułupio za gdykę i rzuciło o ziemię, i tak zbiło, że chłop chorzał dwie niedziele — objaśniła żona.

— Cichoj, Magdus, cichoj! Ide, ide... ide... a to fort lezie za mną i chrząka! A że to był rychtyk miesiaczek wylazł se na niebo, to patrze: a to ino prosiak, nie złe. Ozniewałem się, bo co se ten głupi prosiak myśli straszyć, jako na ten przykład, mnie, tom rzucił nań patykem i ide ku domowi. Szedłem se miedza, między Michałowemi burakami a pszenicą Borynową, a potem między jarką Tomka a owsem tego Jaska, co go to łoni do wojska wzięny, a którego to kobieta akuratnie wczoraj zległa... Prosiak fort idzie za mną, kiej pies, to se idzie po bok, to se wlaź w kartofle Dominikowej, i tu pysknie, i tam pysknie, i chrząknie, i kwiknie, i nie ostaje, ino za mną.

Skręciłem na ścieżkę, co bieży na przelaj — on za mną. Gorąco mi się zrobiło, bo łoboga, taka świnia co może nie świnia! Skręciłem na drogę wedle figury — prosiak za mną... Widziałem, biały był, a kiele ogona, poniżej zdziebko — czarny łaciąty! Ja bez rów — ona za mną, ja na te mogiki

co za figurą są — ona za mną, ja na kamionki, a una kiej mi się nie rzuci pod kulasy — rymnał kiej długi. Opętana, czy co? Ledwie się pozbierał, a ona kiej nie zadrze ogona i wskok przedemną! „A leć-że se, zapowietrzona!” — pomyślałem. Ale nie uciekła, ino wciąż przedemną leciała aż do samej chałupy — aż do samej chałupy, prześwieatny sądzie! — aż w ogrodzenie weszła, aż do sieni wlaźła, a że drzwi od izby były wywarte, to i do izby poszła... Tak mi Panie Boże dopomóż, Amen!

— A potem zarżnęliście i zjedli. Prawda? — rzekł sędzia rozbawiony.

— He! Zarżnęli i zjedli?... A cośwa zrobić mieli?... Przeszedł dzień — prosiak nie odchodzi; przeszedł tydzień — jest, ani jej wygonię, bo z kwikiem wraca!... Moja podtykała jej co mogła, bo jakże głodem morzyć? Boże stworzenie też!... Prześwieatny sąd jest mądry, to sprawiedliwie se wymiarkuje, że com z nią biedny sierota miał zrobić? Niktój po nią, nie przychodził, a w domu bieda — a żarła, że i dwie drugie tyle nie zechłaja!... Jeszcze z miesiac toby nas zeżarła z bebechami!... Co było radzić? Miała ona nas — tośwa my ją zjadły, a i to nie cała, bo na wsi się zwiedziały, a Dominikowa poskarżyła, że to jej, przyszła ze sołtyssem i zabrała wszystko...

— Wszystko?... a cały zad to gdzie? — syknęła złowrogo Dominikowa.

— Gdzie? — spytała się kruczka i drugi piesków. Wynieśliśmy na noc do stodółki; psy, że to czujne psie pary, a wrota były dziurawe — wyciągnęły i bał se sprawiły moją krwawicą, że chodźły obżarte kiej te dziedzice.

— Hale!.. świnia sama poszła za nim! Gługi uwierzy, ale nie sąd. Złodziej jucha, a barana młynarzowi, a gęsi Dobrodziejowi — to kto pokradł? co?

